

zając ją za niekoniczną. Choć na pytanie, czy dzieci nie idące do spowiedzi przed I Komunią św., później przystępują do sakramentu pojednania, nie umiano dać zadawalającej odpowiedzi. Zwracano też uwagę na cały szereg elementów pokutnych w liturgii mszalnej, jak przed aktem pokutnym na początku „Kyrie eleison”, aklamacja kapłana po przeczytaniu Ewangelii, werset z Modlitwy „Ojcze Nasz”: „Odpuść nam nasze winy”, „Baranku Boży...” itp.

Wysuwano propozycje aby akt pokuty, który bywa na początku, miał swoje miejsce po liturgii słowa. Zastanawiano się też nad sensownością przywrócenia, na wzór starożytnej praktyki, liturgii pojednania, pokuty publicznej i to nie tylko z racji ciężkich przestępstw ale i dla tych, którzy odeszli od praktyki życia chrześcijańskiego i pragną stać się napowrót żywymi członkami Kościoła. Nawet wspomniano o takim eksperymencie duszpasterskim zaprowadzonym w jednej z parafii w Detroit (USA). Dyskutowano też nad sprawą pojednania z Kościołem małżeństw rozbitych, żyjących w nowych, nielegalnych związkach małżeńskich, a pragnących wystąpić do sakramentów świętych. Wypowiadano się za daniem im takiej szansy, choć nie oznaczałoby to legityzacji ich małżeństwa; lepiej bowiem, argumentowano, żeby oni byli „wewnętrznie pogodzeni”, niż mieli żyć w ciągłym niepokoju i z dala od źródła łaski. Zwracano też uwagę na konieczność wychowania do „pojednania” poprzez katechezę. Zbyt mocno podkreślano wspólnotowy charakter liturgii, wskazując na wielowiekową praktykę spowiedzi indywidualnej jako na przejaw klerykałizacji. Ale też nie brakowało głosów za spowiedzią indywidualną. „Człowiek jest osobiście odpowiedzialny, potrzebuje indywidualnej pokuty i pojednania”.

Tak więc sprawa pojednania i pokuty — istotna, podstawowa w życiu Kościoła i poszczególnego chrześcijanina, jest jednak przez różne wyznania dość różnie w teologii, a zwłaszcza praktyce realizowana. Jest niepokojące to, że tak łatwo zapomina się o całych wiekach rzetelnego kształtowania sumień i zastępów świętych chrześcijan poprzez moralną posługę kapłanów w konfesjonale. Te różne niepokojące tendencje, niestety zdają się przenikać do praktyki duszpasterskiej i w Kościołach katolickich, zwłaszcza w krajach, gdzie jest mało księży i na dodatek zbyt łatwo ulegających pewnym wzorom zaczerpniętym z Kościołów zwłaszcza protestanckich. Kongres pozwolił może lepiej dostrzec te rozbieżności, ale też w wielu ośrodkach rzetelny wysiłek, by chrześcijaństwo współczesne odnowić przez prawdziwego ducha pokuty i sakrament pojednania.

Następny Kongres jest zaplanowany na rok 1989, odbędzie się w dniach 14—19. 08, w Yorku w Anglii.

Kraków

KS. STEFAN KOPEREK CR

Remigiusz Pośpiech

ZJAZD CZŁONKÓW SEKCJI WYKŁADOWCÓW MUZYKI KOŚCIELNEJ W POLSCE (1987)

W dniach 24—25 IX 1987 r. odbył się w Lublinie statutowy zjazd członków Sekcji Wykładowców Muzyki Kościelnej przy Komisji Episkopatu Polski do Spraw Nauki Katolickiej. Obrady w głównej mierze poświęcone były kształceniu muzyków kościelnych w Polsce. Wzięło w nich udział 38 muzyków kościelnych z całego kraju. Wygłoszone zostały cztery

referaty: dra hab. Jerzego Gołosa — *Kształcenie muzyków kościelnych w dawnej Polsce*; ks. dra Tadeusza Przybylskiego — *Salezjańska Szkoła Organistowska w Przemyślu w latach 1916—1963*; mgra Mariana Machury — *Kształcenie organistów w polskim szkolnictwie państwowym po II wojnie światowej* oraz ks. mgra Norberta Jonka — *Diecezjalne ośrodki kształcenia organistów w Polsce*. Sprowokowane historycznym ujęciem problemu kształcenia muzyków kościelnych w Polsce porównanie wykazało, iż bardziej rzetelne podejście i większą wagę przykładano do tego zagadnienia w przeszłości. Szczególnie chlubną kartę otworzyła w historii kształcenia muzyków kościelnych w Polsce Salezjańska Szkoła Organistowska w Przemyślu, która choć może nie była w wyłącznym sensie tego słowa kuźnią talentów wirtuozowskich, to dostarczała Kościołowi w Polsce przez niemal 50 lat rzetelnie wykształconych, a nawet i wybitnych muzyków kościelnych. Do wybuchu II. wojny światowej mury szkoły opuściło 268 absolwentów, po wojnie zaś dalszych 302. Brak tego rodzaju placówki jest dzisiaj coraz bardziej odczuwalny, w miarę wykruśzania się wykształconej w jej murach kadry wszechstronnie przygotowanych do sprawowania funkcji muzyka kościelnego ludzi. Problemu nie rozwiązują absolwenci państwowych szkół muzycznych, gdyż tylko w nielicznych tego rodzaju placówkach mogą się odbywać zajęcia o profilu przybliżającym praktykę muzyczno-liturgiczną czy też znajomość chorału gregoriańskiego, stnowiącego bezspornie fundament dobrej znajomości muzyki kościelnej. Tego rodzaju uwarunkowania programowe wydają się o tyle niezrozumiałe, że z góry wiadomo, iż nie wszyscy absolwenci tych placówek będą predysponowani do kariery wirtuoza-organisty, czy też mogą liczyć na zatrudnienie zgodne ze zdobytymi kwalifikacjami poza kościołem. Topniejące szeregi muzyków kościelnych uzupełniają absolwenci diecezjalnych ośrodków kształcenia organistów, funkcjonujących w ponad dwudziestu diecezjach polskich. Jednakże specyficzne warunki, w których zmuszone są działać te placówki, a zwłaszcza niepewna baza materialna i brak odpowiedniej ilości instrumentów (zwłaszcza organów piszczałkowych), utrudniają osiągnięcie odpowiedniego do rangi pełnionej posługi poziomu wykształcenia muzyka kościelnego. Sprawę utrudnia dodatkowo niejednolity program kształcenia, uwarunkowany — jak się wydaje — w dużej mierze ogólnym poziomem przygotowania muzycznych zgłaszających się kandydatów. Z tego też względu postulowano opracowanie docelowego, ogólnopolskiego, trzystopniowego programu kształcenia muzyków kościelnych, który mógłby być w przyszłości realizowany we wszystkich tego rodzaju placówkach dydaktycznych. Bowiem jedynie właściwie działające diecezjalne ośrodki kształcenia organistów w połączeniu z prawidłowo prowadzoną nauką muzyki i śpiewu liturgicznego w seminariach duchownych, pozwolą na uniknięcie żenujących sytuacji, w których decydujący wpływ na dobór repertuaru i kształt oprawy muzycznej zgromadzeń liturgicznych, szczególnie w czasach ogólnodiecezjalnych czy zwłaszcza ogólnopolskich uroczystości, mają osoby nie rozeznane w skarbcu muzyki liturgicznej, a tym samym nie w pełni kompetentne.